



niedziela

głos z Torunia

NR 35 (819) • J • ROK LIII • 29 VIII 2010 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Wolność i jedność

W tym tygodniu, we wtorek, przypada 30. rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych. Obchody jubileuszu przypominają tamte dni. 31 sierpnia 1980 r., po 2 tygodniach strajku, w Stoczni Gdańskiej podpisano ww. porozumienia. Władze przyjęły 21 postulatów przedstawionych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który był reprezentowany przez stoczniowców i innych robotników. Strajkujący domagali się swobód obywatelskich, m.in. zgody na powstanie wolnych związków zawodowych, prawa do strajku, zwolnienia więźniów politycznych, zniesienia cenzury, i poprawy sytuacji ekonomicznej. Ten dokument m.in. umożliwił zarejestrowanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Porozumienia podpisane w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu otwały drogę do wolnej Polski oraz upadku komunizmu. Na polskim Wybrzeżu powiał wiatr wolności i zmienił losy nie tylko Polski, lecz także Europy. Naród był silny, bo był zjednoczony, solidarny i wierny Bogu.

Jedną z ważnych osób w tamtym czasie był ks. Hilary Jastak, pierwszy kapelan gdyńskiej „Solidarności”. Przypominając ideę solidarności, prezentujemy tę piękną postać w cyklu „Duchowni diecezji chełmińskiej”.

A dziś? Co zrobiliśmy z wolnością? Głębokim smutkiem napawają wydarzenia na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Oglądając informacje na temat przeniesienia krzyża, trudno nie pytać: Komu zależy, by dzielić Polaków, jątrzyć, obrażać, ośmieszać, manipulować oraz bezcześcić ten znak chrześcijaństwa? W ten sposób właśnie odwraca się uwagę od zasadniczych spraw. W tym momencie jest potrzebna wielka modlitwa, by zwyciężyły mądrość, prawda i miłość. Wołajmy więc: Przyjdź, Duchu Święty, odnow oblicze jej ziemi. Królowo Wniebowzięcia, ratuj Polskę, błagaj Boga, bo w naszej Ojczyźnie źle się dzieje.

W tym tygodniu uczniowie, nauczyciele i katecheci po wakacyjnej przerwie wracają do codziennych obowiązków. Nowy rok szkolny zaczynają przypomnieniem 71. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

W tym czasie warto przystąpić do sakramentu pokuty, wszak przypadają pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca, by pojednać się z Bogiem i ludźmi, żyć w jedności w rodzinie, miejscu pracy czy nauki oraz w Ojczyźnie.

Beata Pieczykura



Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczy bp Andrzej Suski

Wszyscy jesteśmy w domu Matki

Krzysztof Nowicki

Kilkudziesięciu kapłanów z bp. Andrzejem Suskim i setki wiernych z różnych stron diecezji wzięło udział 5 sierpnia w uroczystościach odpustowych i Diecezjalnej Pielgrzymce Żywego Różańca w Lisewie

Tytułowe zdanie wygłosił ks. prał. Gerard Gromowski, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Lisewie, witając biorących udział w uroczystościach. – Wszyscy jesteśmy w domu Matki, bo to Maryja przez wieki opiekuje się Polską i Polakami. Do Niej, jak do najukochańszej Matki, ciągle przychodzimy ze swoimi troskami i radościami – mówił ks. prał. Gerard. Przypominał ponurą historię Polski pogrążonej przez dwa totalitaryzmy. Wspominał swoją podróż przed trzydziestu laty do ZSRR, gdzie widział piękny kościół zamieniony na fabrykę broni. 29 lat później w tym samym miejscu wierni modlą się w pięknym odnowionym kościele. – Ta rewolucja, upadek komunizmu w zasadzie odbył się bezkrwawo. To zasługa Matki Bożej – podkreślał ks. prał. Gromowski. Trwajmy, bądźmy czynni w Kościele – zachęcał.

Lisewo miejscem Różańca

Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej w Lisewie jest miejscem częstych wizyt członków Żywego Różańca diecezji toruńskiej. Może to za sprawą szczególnego nabożeństwa do tego wizerunku Maryi, a być może dlatego, że ks. prał. Gerard Gromowski jest diecezjalnym duszpasterzem Żywego Różańca. – Pochodzę z Lisewa, ale już 47 lat mieszkam w Szczecinie – mówi Gertruda Ludwikowska. – Przynajmniej raz w roku przyjeżdżam do siostry w Lisewie i bardzo lubię przychodzić do tutejszego sanktuarium, najbardziej w środy na nowennę – dodaje.

Na odpust zjechały przedstawicielstwa Żywego Różańca z całej diecezji. W procesji były widocz-

dokończenie na str. VI

Do Ciebie się uciekamy, Matko Mokrzańska

Mokre

W historii sanktuarium Matki Bożej w Mokrem odnotowano przypadki otrzymania niezwykłych łask. Wydarzeniem, które wpłynęło na pogłębienie kultu Matki Bożej, było uzdrowienie Zofii Borowskiej, żony właściciela Mokrego. Miała ona sparaliżowane nogi, a lekarze orzekli, że choroba jest nieuleczalna. Postanowiła więc poprosić Boga o pomoc przed obrazem Matki Bożej Wniebowziętej w Mokrem. Jak odnotowano w kronikach, chorą przywieziono do świątyni, a cała rodzina, leżąc krzyżem na posadzce przed obrazem, błagała Maryję o uzdrowienie. W chorobie Zofii nastąpiła natychmiastowa zmiana; o własnych siłach wróciła do domu. Cudowne uzdrowienie rozsławiło to miejsce i sprawiło, że parafianie i ludzie z okolicznych miejscowości zaczęli zwracać się do Matki Bożej Mokrzańskiej w różnych intencjach. Mnożyły się też opowiadania o wysłuchanych modlitwach, uzyskanych łaskach i cudach zdziałanych za Jej pośrednictwem.



ARCHIWUM REDAKCJI

15 sierpnia, w niedzielę, parafianie z Mokrego oddali cześć swojej Patronce, obchodząc uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Na święto odpustowe przybyli pieszo wierni z Grudziądza oraz Wałcza. Sumie o godz. 11.30 przewodniczył ks. inf. Tadeusz Nowicki, a kazanie wygłosił ks. Dariusz Żurański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej Toruńskiej. Zebranych powitał proboszcz ks. kan. Wojciech Zawacki. Na wstępie Mszy św. ks. inf. Nowicki zauważył, że przychodzimy do Matki, a u Matki dziecko czuje się bezpiecznie.

W homilii ks. Żurański zaznaczył, że my, Polacy, od wieków możemy szczyć się przemożną opieką Matki Bożej, która jest dla nas pośredniczką i orędowniczką u Boga. Wsparcia i wytnienia wierni od wieków szukali również u Matki Bożej Mokrzańskiej, a dowodem na to są liczne wiersze i pieśni układane na Jej cześć – mówił kaznodzieja. Zauważył również, że Wnie-

bowzięta Maryja pokazuje każdemu człowiekowi, a jego przeznaczeniem jest niebo. Aby jednak to niebo osiągnąć, należy tak jak Maryja wypełniać wolę Boga.

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zwana jest także świętem Matki Bożej Zielnej, bowiem w kościołach święci się zioła, kwiaty, zboża i owoce. Pachnące zioła, piękne kwiaty, dojrzałe kłosa zbóż i dorodne owoce symbolizują duchową pełnię i piękno Maryi. Są dojrzałym plonem lasów, pól, sadów i łąk. Zioła mają leczniczą moc, kwiaty wprawiają w zachwyt swoją kolorystyką i zapachem. Maryja jest najpiękniejszym kwiatem ludzkości. Jest też lekarstwem na nasze choroby duszy i ciała, jest wspaniałą koroną stworzenia. Z tej okazji ks. inf. Tadeusz Nowicki poświęcił przyniesione przez parafian wieńce dożynkowe i tegoroczne plony ziemi. Następnie odmówiono Litanię Loretańską i w procesji eucharystycznej udano się dookoła świątyni.

Na zakończenie święta odśpiewano „Te Deum”, a ks. inf. Tadeusz Nowicki udzielił zebranym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Beata Pieczykura

Czekaliśmy 250 lat

Przecznó

W połowie XVIII wieku w diecezji chełmińskiej powstawały w wielu parafiach Bractwa Przemienienia Pańskiego. Wśród nich znalazło się bractwo w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Przecznie. Statuty zatwierdził w 1750 r. Benedykt XIV. Statut dla naszego Bractwa rozpoczyna się słowami: „Dla Bractwa do Przemienienia Pańskiego przy kościele rzymskokatolickim w Przecznie od czasów dawnych, na mocy Bulli Ojca Świętego de dato Romae 1750 Die 21 Octobris, pod Warunkiem Wysokiego Biskupiego potwierdzenia przygotowany został.

Celem tego Bractwa jest w ogólności: pomnożenie żywej, tj. miłości Boga i bliźniego udowodniającej się, wiary św. rzymskokatolickiej, jako też sprawowanie własnego i innych zbawienia duszy; w szczególności zaś usiłowanie względem dopięcia tegoż celu przez uwielbianie i uczczenie tej tajemnicy Przemienienia Pańskiego”.

Wkrótce dla parafii w Przecznie przyszyły trudne czasy. Najpierw epidemia cholery pochłonęła prawie wszystkich mieszkańców wsi. Przeżył tylko jeden, który swe cudowne uzdrowienie przypisywał opiece

św. Rozalii. Później, w 1776 r., parafia utraciła samodzielność i przez prawie 200 lat obsługiwał ją proboszcz z sąsiedniej parafii w Biskupicach. W tym okresie członkowie Bractwa Przemienienia Pańskiego, którzy wywodzili się spośród mieszkańców wsi Wymysłowo należącej do parafii w Przecznie, zdali swój egzamin dojrzałości chrześcijańskiej. W sposób szczególny rozwinęli kult Przemienienia Pańskiego: ufundowali ołtarz bracki oraz z pietyzmem rozwijali odpust bracki 6 sierpnia.

Pomimo trudnych czasów podczas zaborów, okupacji hitlerowskiej oraz prześladowań komunistycznych, tradycje brackie były przekazywane z ojca na syna. Co prawda, w XVII wieku powstała również żeńska gałąź Bractwa, jednak w XIX wieku przestała ona funkcjonować. Być może członkinie znalazły wówczas swoje miejsce w rozwijającym się Żywym Różańcu. Natomiast rolnicy tworzący Bractwo nieprzerwanie do dzisiejszego dnia troszczą się o obchody odpustu brackiego ku czci Przemienienia Pańskiego. Troszczą się również o obchód Bożego Ciała i wykazują duże zaangażowanie w prace gospodarcze w parafii.



Członkowie Bractwa Przemienienia Pańskiego z bp. Edwardem Zielskim

Obecnie urząd starszego bractwa pełni Benedykt Kran, wicestarszego – Bogumił Maciejewski oraz podskarbiego – Tomasz Mięsikowski.

I oto po 250 latach swojej działalności uroczystościom odpustowym ku czci Przemienienia Pańskiego przewodniczył bp Edward Zielski. Na taką oprawę liturgiczną odpustu Przemienienia Pańskiego członkowie Bractwa czekali 250 lat... Obecność biskupa pracującego w Brazylii wynikała również

z kilkuletniej tradycji misyjnej odpustu brackiego w Przecznie. W latach 2004 i 2007 liturgii przewodniczył jezuita o. Józef Matyjek pracujący w Zambii, w 2008 r. klaretyn ks. Piotr Boroń z Wybrzeża Kości Słoniowej, w 2009 r. pallotyń ks. Zbigniew Dobek z Brazylii. Posługę misyjną bp. Edwarda Zielskiego wspiera również swoimi codziennymi modlitwami najmłodsza w parafii róża misyjna Żywego Różańca z Przeczna.

Ks. Wacław Dokurno



Gmach Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu



Kaplica – serce Wyższego Seminarium Duchownego

ZDJEŃCA: ARCHIWUM REDAKCJI

Zapisy do Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu

Ksiądz Rektor Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Toruńskiej im. bł. ks. Stefana W. Frelichowskiego ogłasza drugi termin naboru do Wyższego Seminarium Duchownego

Kandydaci winni zgłosić się osobiście do Księdza Rektora w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu przy pl. bł. ks. phm. Stefana W. Frelichowskiego 1 do 20 września z następującymi dokumentami:

1. Podanie o przyjęcie skierowane do biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego
2. Własnoręcznie napisany życiorys
3. Świadectwo moralności wystawione przez księdza proboszcza i katechetę
4. Świadectwo dojrzałości – oryginał i odpis
5. Świadectwo ukończenia nauki religii, jeśli przedmiot ten nie widnieje na świadectwie ukończenia szkoły średniej
6. Akt urodzenia
7. Metryki sakramentów chrztu i bierzmowania
8. Ksero dowodu osobistego (2 egz.) i książeczki wojskowej, numer NIP

9. Zaświadczenie lekarskie o możliwości podjęcia studiów (oraz „Karta zdrowia”)
10. 7 aktualnych fotografii zgodnych z wymaganiami stosowanymi przy wydawaniu dowodów osobistych (w tym jedna w postaci elektronicznej, którą kandydat wprowadza do systemu Internetowej Rejestracji Kandydatów – www.irk.umk.pl)
11. Wydrukowany z systemu Internetowej Rejestracji Kandydatów i podpisany formularz podania (2 egz.)
12. Metryka ślubu kościelnego rodziców
13. Potwierdzenie wpłaty rekrutacyjnej dokonanej na koncie indywidualnym (potwierdzenie otrzymuje się po zarejestrowaniu się w Internetowej Rejestracji Kandydatów).

W związku z tym, że alumni Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Toruńskiej odbywa-

ją studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kandydaci do WSD są zobowiązani zarejestrować się w terminie od 2 sierpnia do 20 września na stronie internetowej uniwersytetu: www.umk.pl/rekrutacja.

Rozmowa kwalifikacyjna odbędzie się 22 września o godz. 10 w budynku Wydziału Teologicznego przy ul. Gagarina 37 w Toruniu.

Lektury do rozmowy kwalifikacyjnej:
– Podręczniki do nauki religii w szkołach średnich,
– „Być chrześcijaninem. Teologia dla szkół średnich”, red. ks. M. Rusecki, Lublin 1992, cz. I: „Wiara chrześcijańska”, pkt. B i C (s. 49-265).

Ks. dr Krzysztof Lewandowski
Rektor WSD

Sprawić dzieciom radość

Mszanowo

Gminne Centrum Kultury w Mszanowie po raz czwarty zorganizowało półkolonie dla dzieci, które odbyły się w dniach 2-13 sierpnia. Ich celem, jak podkreśla inicjator Andrzej Andrzejewski, była integracja dzieci i młodzieży. Duchowy patronat objął ks. Edward Barański, proboszcz parafii pw. św. Brata Alberta w Bratianie. Półkolonie zgromadziły 81 dzieci z Bratiana, Nowego Miasta Lubawskiego, Mszanowa i Radomna. Dla uczestników przygotowano wiele atrakcji, m.in.: wycieczki rowerowe, przejażdżki bryczką, konne i na kucykach, wyścigi i tory z przeszkodami. Dzieci mogły rozwijać swoje talenty pod-

czas zajęć plastycznych. Był też czas na gry w warcaby, szachy oraz piłkę nożną. Można było wysłuchać opowieści o historii bratiańskiego zamku oraz wziąć udział w zajęciach rycerskich. Podczas półkolonii nie zabrakło modlitwy w kościele parafialnym. Atrakcją był spływ kajakowy Drwęcą i biwakowanie wraz z rodzicami na placu zamkowym. Ostatni wieczór zakończono Apelem Jasnogórskim. Dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy i upominki. Gromkimi brawami podziękowały wychowawcom Ewie i Mirosławowi Leśniewskim. Najpiękniejszym wyrazem wdzięczności, jak zauważył ks. Edward, były roześmiane twarze dzieci.

Mariola Plitt



Atrakcją był spływ kajakowy Drwęcą

ARCHIWUM REDAKCJI

OBRONCA słabych i

Wojciech Wielgoszewski

W tych dniach obchodzimy 30. rocznicę Sierpnia. Przypomnijmy sylwetkę pierwszego kapelana strajkujących robotników, który swoją posługą i całym życiem uosabiał piękną, dziś, niestety, często zapominaną ideę solidarności

Hilary Jastak urodził się 3 kwietnia 1914 r. w Kościerzynie. Jego ojciec, Jakub, był działaczem społecznym i narodowym. Do przyjaciół rodziny należał m.in. ks. Leon Heyke – pisarz kaszubski, popularyzator kultury i historii Kaszub (jego sylwetka – „Głos z Torunia”, nr 21/2010). „Miał on po rodzicach największy wpływ na ukształtowanie świadomości i dumy kaszubskiej, a zarazem polskiego patriotyzmu Hilarego” (por. Piotr Szubarczyk, „Nasz Dziennik” nr 17/2007). Matka przyszłego kapłana, Maria, zmarła, gdy miał 7 lat. Boleśnie to odczuł i pamiętając o tym przeżyciu z dzieciństwa przez całe swoje długie życie: tak jak jego starszy o 3 lata brat Edmund, także ksiądz, szczególną troską otaczał rodziny osierocone. „Nic nie zapowiadało jednak późniejszego powołania –

pisze Piotr Szubarczyk. – Hilary jako gimnazjalista był niepokorny i czu-purny. Z gimnazjum klasycznego w Kościerzynie został relegowany do Chełmna na skutek sztubackiej niesubordynacji i negatywnego liderowania w grupie rówieśników. Po latach przyjmował niejeden raz rolę lidera tam, gdzie trzeba było odwa-gi, by bronić zasad, które mu wpo-jono w dzieciństwie”. Po maturze zdanej w gimnazjum chełmińskim w 1934 r. przekroczył próg Seminarium Duchownego w Pelplinie. Jego nazwisko znajdujemy w spi-sie duchowieństwa chełmińskiego z 1939 r. wśród 24 alumnów piątego kursu. Ostatni rok studiów ukończył jednak konspiracyjnie, w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie.

Konspiracyjne kapłaństwo

7 czerwca 1941 r. przyjął święcenia z rąk administratora archidiecezji, sędziwego abp. Stanisława Galla. Przebywał wtedy w podwarszawskim Piasecznie, gdzie Jastakowie zamieszkali po wypędzeniu przez Niemców z Pomorza. Pierwszy wikariat odbył w Józefowie k. Otwocka, później były jeszcze 4; wszystkie na terenie Generalnej Guberni. Pracę duszpasterską powiązał z działalnością konspiracyjną. W drugim roku wojny w Kamieńczuku k. Wysz-kowa nawiązał kontakt z organiza-cją Zakon Krzyża i Miecza. Później organizował tajne nauczanie, stał się kapelanem w tamtejszej AK, opiekował się młodzieżą zaangażowaną w konspiracyjnych Szarych Szeregach. Po doświadczeniach oku-pacji hitlerowskiej (zapamiętał m.in. esesmana zrywającego mu kolo-ratkę) przyszły kolejne, związane z „wyzwoleniem” sowieckim, gdy w zrujnowanej plebanii nacierali go skośnoocy enkawudziści, pijani, wygrażający pistoletami, dopytujący o Armię Krajową (por. P. Szubar-czyk, j.w.). Gdy wrócił do rodzimej diecezji, został na krótko wikarym w Pogódkach k. Kościerzyny, później wikarym w toruńskiej parafii Mariackiej.

W służbie Caritas

W 1946 r. został dyrektorem Caritatu jednego z trzech ówczesnych

okręgów – gdyńskiego. Wiadomo, czym była pomoc, szczególnie dla osieroconych dzieci, na wyniszczonym okupacją i walkami frontowymi Pomorzu. Ks. Hilary podjął w tym celu współpracę z podobnymi placówkami w USA, Szwecji, Anglii, Szwajcarii i Danii, co było solą w oku komunistycznej władzy. W nadmorskiej Białogórze w prowadzonym przez siebie sierocińcu dla chłopców organizował „Wakacje z Bogiem”, gdzie podopieczni uprawiali ziemię, uczyli się rzemiosła, wyrabiając m.in. na sprzedaż kaszubskie rzeźby drewniane. „Przed wszystkim uczyli się normalnego życia, które odebrała im wojna” – pisze Piotr Szubarczyk. Władza „ludu pracującego miast i wsi” zapłaciła mu za te sukcesy po bolszewicku: szukanami policyjno-administracyjno-skarbowymi, którym towarzyszyły ataki prasy kłamliwie donoszących o rzekomych nadużyciach. 15 lutego 1950 r. został aresztowany. Zwolniono go po 2 miesiącach, gdy rozeszły się pogłoski, że został przez UB zamordowany w celi. Chwaleb-ną rolę w uwolnieniu ks. Jastaka odegrał jego przyjaciel, przedwo-jenny kolega z seminarium, ks. Jan Skwiercz. Nadal był jednak otoczony kuratelą władz bezpieczeństwa, która miała mu towarzyszyć przez prawie 4 dekady, aż do końca lat 80. (por. Krzysztof Wójcicki, „Hilary Jastak: ksiądz pod specjalnym nad-zorem”, „Dziennik Bałtycki” z 17 stycznia 2010 r.).

Gdyński proboszcz

Pracę charytatywną ks. Hilary łączył ze sprawowaniem opieki duszpa-sterskiej nad studentami Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni i nauczaniem religii w tamtejszym Liceum Drogistów oraz studiami na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Gdańskiego. Gdy w 1953 r. obronił doktorat z teolo-gii, od czterech lat był proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni. Biskup chełmiński Kazimierz Józef Kowalski powie-rzył mu probostwo nowo powołanej placówki duszpasterskiej z misją wybudowania kościoła w miejscu prowizorycznej kaplicy. Dopiero po odwilży październikowej, w 1957 r.



ZDJEK ARCHIWUM REDAKCJI

Ostatni „król Kaszubów”

pokrzywdzonych

mógł przystąpić do budowy świątyni, która w jego zamyśle była realizacją przedwojennej idei wymarzonej przez bp. Stanisława W. Okoniewskiego, bazyliki Morskiej. Nieprzypadkowo na dzwonie kościoła możemy przeczytać napis: „Boże, błogosław marynarzom, rybakom, portowcom, stoczniovcóm i wiernym w Gdyni”. Mimo klód rzucanych przez władze w ciągu 4 lat postawił kościół, konsekrowany w milenijnym roku 1966. Rok wcześniej zakończył się Sobór Watykański II. Ks. Jastak organizował w nowo postawionej świątyni konferencje posoborowe. Z czasem władze kościelne uhonorowały go prałaturą i kanonią. Tymczasem czas spokojnej pracy duszpasterskiej gdyńskiego proboszcza dobiegał końca.

Obrońca ofiar Grudnia '70

4 lata później na terenie parafii rozegrały się najtragiczniejsze wydarzenia Grudnia. Od kul woj-ska zginęli robotnicy spieszący do pracy w stoczni, w tym trzech jego parafian. 17 grudnia ulicami parafii ks. Jastaka, m.in. Świętojańską, przeszedł pochód z ciałem 18-letniego Zbigniewa Godlewskiego (stał się pierwowzorem Janka Wiśniewskiego z ballady Krzysztofa Dowgiałły, która weszła do kanonu polskiego śpiewnika patriotycznego). Tego samego dnia ks. Hilary odprawił Mszę św. w intencji pomordowanych; pierwszą w Polsce. Wiedząc, że komuniści będą zacierali ślady swojej zbrodni, niezwłocznie powołał parafialną komisję lekarską i sporządził odpisy tych obdukcji, które wskazywały na rany postrzałowe. Zbierał informacje o zabitych i rannych oraz wspierał rodziny poległych i poszkodowanych. Później orędownął w intencji postawienia pomnika Ofiar Grudnia '70 w Gdyni, a w swoim kościele urządził kaplicę Ofiar Grudnia '70, w której znalazł się symbol „krwawego czwartku” – drzwi, na których niesiono poległego stoczniowca.

Kapelan „Solidarności”

Niespełna dekadę później, 17 sierpnia 1980 r., poproszony przez strajkujących pracowników Stoczni Komuny Paryskiej, odprawił Mszę św.

polową – prawdopodobnie pierwszą w komunistycznym zakładzie pracy. Na początku udzielił jej uczestnikom absolucji generalnej, co później tłumaczył następująco: „Nikt nie miał pewności, czy Ofiara Eucharystyczna nie zostanie przerwana atakiem wrogich sił. Wychodziłem z założenia, że absolucja jest w pełni uzasadniona ze względu na bezpośrednie zagrożenie życia. Wiadomo, że zdeterminowani robotnicy ryzykowali, że przygotowywany był desant w stoczni i że jednostki floty sowieckiej stały w pogotowiu na redzie”. Jego kazanie, określone przez SB jako pełne „wrogich treści”, zagłuszał odgłos śmigłowców unoszących się nad stocznia, co kojarzyło się z masakrą grudniową z 1970 r. „Wtedy poczułem, co znaczy jedność” – wspominał. – Do stołu Pańskiego przystąpili niezliczone rzesze ludzi, a mieliśmy tylko 2 tys. komunikantów, więc trzeba było je dzielić na pół, na ćwierć, na odrobinki i okruszki, by starczyło dla wszystkich” (por. P. Szubarczyk, j.w.). W stanie wojennym pierwszy kapelan „Solidarności” podtrzymywał wiernych na duchu, udzielał schronienia działaczom zagrożonym internowaniem. Po jego kazaniach z kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa wyruszały pochody protestacyjne. Na terenie parafii znajdowało się centrum pomocy osobom poszkodowanym przez stan wojenny w Gdyni.

Za swoją działalność Ksiądz Prałat był znienawidzony przez władze PRL-u, które stosowały wobec niego wymyślne represje oraz intrygi. SB usiłowała skonfliktować go z innymi księżmi, z biskupem (por. K. Wójcicki, j.w.). „Pamiętam taką notatkę milicjanta, który nałożył karę na księdza za leżący na chodniku koks. W trakcie nakładania mandatu milicjant dowiedział się jakoś, że ksiądz ma brata w NRF (jego brat, ks. Edmund, posługiwał w Niemczech, w diecezji trewirskiej – przyp. W.W.). Nie omieszkał na końcu notatki tego zaznaczyć. Nawet w takich drobiazgach widać, że ks. Jastak był uważany za wroga” – wspominał w wywiadzie (por. „Gazeta. Trójmiasto”, 17 stycznia 2010 r.) Arkadiusz Rybicki, członek opozy-

cji demokratycznej na Wybrzeżu (poseł na Sejm od 2005 r., zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie smoleńskiej), jeden z wielu działaczy opozycji z końca lat 70., którym ks. Hilary pomógł. Dodajmy, że przed Sierpniem udostępniał mieszkanie na konspiracyjne zebrania Studenckich Komitetów Solidarności i Ruchu Młodej Polski.

„Król Kaszubów”

Ks. Hilary demonstrował swoją kaszubską tożsamość pojmowaną zgodnie z hasłem: „Nie ma Kaszëb bez Polonii, a bez Kaszëb Polści”. Znakiem tej łączności historycznej był pierścień wrzucony przez gen. Józefa Hallera 10 lutego 1920 r. w wody Zatoki Puckiej w akcie symbolicznych zaślubin Polski z morzem. W 1985 r. dla upamiętnienia tego faktu razem z proboszczem puckim ks. prał. Janem Felskim zorganizował na rynku w Pucku i w tamtejszej farze wspaniałe uroczystości patriotyczno-religijne z udziałem Prymasa kard. Józefa Glempa, ostatniego biskupa chełmińskiego Mariana Przykuckiego i cieszącego się wtedy wielką sympatią i uznaniem Lecha Wałęsy, przewodniczącego nielegalnej wówczas „Solidarności”. W 1993 r. w 73. rocznicę zaślubin z morzem ks. Jastak wygłosił oryginalny tekst przemówienia ks. Józefa Wryczy, kapelana wojsk gen. Hallera przejmujących Pomorze dla Polski. Nie było godniejszego zastępstwa. Nazywano go przecież powszechnie „królem Kaszubów”, tak jak jego legendarnego poprzednika z 1920 r., a w czasie niewoli – wejherowskiego proboszcza, ks. prał. Walentego Dąbrowskiego i działacza kaszubskiego Antoniego Abrahama.

Zapamiętano go jako człowieka, który zawsze stał po stronie pokrzywdzonych i słabszych, także tych najmniejszych (do legendy przeszła księga, w której zamiast kartek trzymał cukierki dla dzieci); już na emeryturze stworzył fundusz stypendialny dla pragnącej się kształcić niezamożnej młodzieży. Rodzinna Kościerzyna i Gdynia, której służył przez pół wieku, wyróżniły go honorowym obywatelstwem, Rzeczpospolita – Krzyżem Komandorskim. Zmarł 17 stycznia 2000 r. 11 dni



Ks. prał. Hilary Jastak (1914-2000)

Jego głównym motorem działania była miłość bliźniego. Miał niezwykle dar skupiania tej miłości wokół siebie i przekazywania jej innym, mówiąc: „Ja dziś pomogłem tobie, ty idź i pomóż innym”

Marek Lewandowski

później zęgały go rzesze gdy-nian, dla których – jak powiedział w homilii pogrzebowej 28 stycznia abp Edmund Piszcz – „ten kościół, ta plebania i ten człowiek to były punkty odniesienia”.

W drodze do domu Ojca poprzędził o kilka miesięcy swojego brata ks. Edmunda, laureata Medalu św. Brata Alberta, doskonale znanego w Toruniu, gdzie zamieszkał po wielu latach posługi w Niemczech. Ks. Edmund służył rodakom pomocą, szczególnie w stanie wojennym, był mecenasem fundacji i stowarzyszeń charytatywnych, m.in. w Toruniu, Nowym Mieście Lubawskim i Chełmnie oraz toruńskich świątyniach, w których posługiwał w ostatnich latach życia: Miłosierdzia Bożego na Koniuchach i Podwyższenia Krzyża Świętego w Kaszczorku. Droga życia obu braci była zgodna ze znaczeniem imienia młodszego z nich – pogodna i radosna, bo takie było ich kapłaństwo – odnajdujące radość, mimo przeciwności, w niesieniu pomocy potrzebującym. □



Podczas Eucharystii na przykościelnym placu Biskup Andrzej nauczał: „Pielgrzymi przychodzą, żeby rozmawiać z Matką, żeby zostać ukierunkowani, bo tak łatwo w tym życiu zagubić drogę”

Wszyscy jesteśmy w domu Matki

dokończenie ze str. 1

ne dzięki pocztom sztandarowym. Podobnie jak w poprzednich latach, róże różańcowe przekazały na ręce Księdza Biskupa zapewnienie o modlitwie za kapłanów, a w szczególności za kleryków toruńskiego seminarium, a także dary pieniężne, które wspomogą działalność seminarium.

Maryja pokazuje właściwą drogę

Mszy św., koncelebrewanej przez kilkudziesięciu kapłanów, przewodniczył bp Andrzej Suski. W homilii Ksiądz Biskup przypomniał, że kult maryjny trwa w Kościele od pierwszych wieków. Jakie jest jego źródło? – W Wieczniku Maryja razem z Apostołami trwała na modlitwie – mówił Biskup Andrzej. To właśnie istotny powód tego kultu, tego wyróżniania Maryi w Kościele wszystkich czasów. Czy wiedziała o swoim wybraniu,

wyniesieniu i niepowtarzalnym posłannictwie w historii ludzkości? Tak. Wiedziała od momentu Zwiastowania w Nazarecie. Biskup Andrzej podkreślał, że Maryja przeszła całą drogę z Jezusem, od radości narodzenia, do bólu pod krzyżem. Dlatego jest nam tak bardzo bliska. Dlatego każdego dnia do sanktuariów na całym świecie pielgrzymują niezliczone rzesze wierzących w Jej Syna. A kto zliczy pielgrzymujących do Jej wizerunków, do Fatimy, Lourdes, na Jasną Górę i też do lisewskiego sanktuarium? – pytał Ksiądz Biskup. Przychodzą, żeby rozmawiać z Matką, by znaleźć kierunek, bo tak łatwo w tym życiu zagubić drogę.

Piękna pogoda w Lisewie

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10 procesyjnym wyniesieniem z kościoła kopii cudownego

obrazu Matki Bożej Lisewskiej. Na początku szli wierni z pocztami sztandarowymi Żywego Różańca diecezji toruńskiej, księży, służba liturgiczna i Ksiądz Biskup. Po powitaniach rozpoczęła się Eucharystia na przykościelnym placu. W tym czasie wokół świątyni kilku kapłanów czekało w konfesjonatach. Słońce sprawiło, że kto mógł, zasłaniał się parasolem. Następnie pielgrzymi mogli posilić się przy stoiskach przygotowanych przez parafian, zakupić dewocjona i publikacje związane z Lisewem, w tym niedawno opublikowaną książkę autorstwa ks. prał. Gerarda Gromowskiego „Odpowiedzialność wiernych świeckich za kulturę w nauczaniu Jana Pawła II”.

Na zakończenie uroczystości została odprawiona Droga Krzyżowa wokół placu przy kościele.

Krzysztof Nowicki

Diecezjalne rekolekcje wspólnot Odnowy w Duchu Świętym

W dniach od 14 do 18 lipca w Bur-sie Szkolnej Caritas w Grudziądzu odbyły się diecezjalne rekolekcje dla wspólnot Odnowy w Duchu Świętym pod hasłem: „Gdzie Duch Pański, tam i wolność”. Głównym prowadzącym był ks. dr Artur Szymczyk, wspomagał go ks. Andrzej Kowalski. Katechezy głosili także świeccy ze wspólnoty „Miłosierdzie Boże” z Lubawy, a gościnnie: ks. dr Roman Sadowski – ojciec duchowny WSD w Toruniu i ks. Józef Kiełpiński – diecezjalny egzorcysta.

Uczestnikami rekolekcji byli: przedstawiciele wspólnot odnowy z Torunia, Grudziądza, Chełmży, Chełmna i Lubawy, członkowie Kościoła Domowego, Akcji Katolickiej, klerycy toruńskiego WSD i kilka osób niezrzeszonych; w sumie ok. 100 osób. Rekolektanci, rozważając Listy do Kościołów zawarte w Apokalipsie św. Jana, badali swe serca i poddawali je uzdrawiającej mocy Boga. Rozważali, czym jest dla nich otrzymany dar Ducha Świętego. Każdy z uczestników miał okazję zastanowić się nad własną

relacją z Bogiem, swoimi przeżyciami, historią życia i nad tym, gdzie jest i dokąd pragnie podążać. Nurtującym pytaniem było: „Czy naprawdę ufam Bogu, czy jestem tym, który rozpoznaje w swoim życiu działanie Ducha Świętego, i czy inni to widzą?”. Wielu uczestników mogło uświadomić sobie, co im przeszkadza w otwarciu się na Bożą miłość, a także w jaki sposób doświadczali Bożej miłości w całym życiu i w ostatnim czasie. Poprzez konferencje, dzielnie się w małych grupach, modlitwą

osobistą i wspólnotową oraz sakramenty wszyscy uczyli się, że w życiu duchowym, niezależnie od sytuacji, czasu radości czy strapienia, ważne jest trwanie w wierności Bogu. Po rozpoznaniu kondycji własnego serca rekolektanci uczestniczyli w nabożeństwach połączonych z modlitwą o uzdrowienie i nowe napełnienie Duchem Świętym. Był to czas pojednania z Panem, radości i odkrywania swojego miejsca w Kościele oraz świecie.

Mirosława i Aleksandra

W nocy z 2 na 3 czerwca wielka woda wtargnęła do domów w diecezji tarnowskiej, pustosząc je, podobnie, jak w ubiegłym roku. I podobnie jak podczas ubiegłorocznych wakacji, do gościnnej Bursy Akademickiej Caritas Diecezji Toruńskiej w Przysieku zaprosiliśmy poszkodowanych. Kolonie zorganizowała Caritas Diecezji Toruńskiej. Pierwszy turnus trwał do 4 do 17 sierpnia (spośród 45 dzieci aż 37 pierwszy raz widziało polskie morze), a drugi kończy się 30 sierpnia

ARCHIWUM CARITAS



Koloniści przy Teatrze Baj Pomorski w Toruniu

Ekologiczne wakacje dla powodzian

Wczynie dwóch turnusów Przysiek odwiedziło 90 dzieci i młodzieży w wieku od 8 do 17 lat. Na I turnus przyjechali mieszkańcy podtarnowskich wsi, a na II – dzieci z poszkodowanych przez powódź gmin województwa kujawsko-pomorskiego: z Dąbrowy Chełmińskiej, Dobrcza, Dragacza, Raciążka i Wagańca. Ich przyjazd był możliwy dzięki dotacji z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w ramach przedsięwzięcia „Promocja wojewódzkich zasobów środowiska poprzez edukację ekologiczną i integrację dzieci i młodzieży dotkniętych skutkami klęsk żywiołowych, w tym powodzi”. Każdy uczestnik otrzymał: ręcznik kąpielowy, koc, płaszczyk przeciwdeszczowy, koszulkę polo, czapkę i wyprawkę szkolną.

Program został tak przygotowany, aby wacynny pobyt młodych wpłynął na jak efektywniejszy ich wypoczynek. Dzięki bardzo wielu atrakcjom koloniści mogli na 2 tygodnie zapomnieć o tragedii, która ich spotkała. „To były intensywne i przyjemne chwile”, podkreśla wychowawczyni Maria Myśliwiec, która na co dzień pełni funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Rzepienniku pod Tarnowem: „Wszyscy w Przysieku bardzo się o nas troszczyli, szcze-

gólnie o nasze podniebienia. Jesteśmy wdzięczni dyrektorowi ks. prał. Danielowi Adamowiczowi, dzięki któremu mogliśmy m.in. zwiedzić Toruń, Trójmiasto oraz JuraPark, a także piec toruńskie pierniki. Atrakcji było tak wiele, że każdego wieczoru z przyjemnością wracaliśmy do naszych przytulnych pokoi”.

Koloniści również chętnie mówią o tym, że są bardzo zadowoleni z pobytu w Przysieku i chcieliby zostać dłużej. Chłopcy miło wspominają pobyt w wojsku oraz seans w Planetarium. W upalne dni wszyscy mogli się ochłodzić w basenie, a wieczorem podziwiać toruńską fontannę.

Na koloniach nacisk został położony na edukację ekologiczną, która miała miejsce m.in. w Leśnej Szkole na Barbarce i oczyszczalni ścieków. Koloniści mieli zapewnione zajęcia profilaktyczne i z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Każde dziecko zostało objęte opieką psychologiczno-terapeutyczną. Do dyspozycji były przysieckie korty i boiska sportowe, stół do tenisa oraz 2 stoły z piłkarzykami. Podczas kilku wyjątkowych wieczorów odbyły się dyskoteki. Nie zabrakło kina i kursu tańca. Jak zwykle, uśmiechnięta kierownik kolonii Mariola Chechłowska nie kryje zżęczenia: „Tak intensywne przedsięwzięcie

wymaga dużego zaangażowania, ale zmęczenie rekompensują zadowolone dzieci. Korespondując na portalach internetowych z ubiegłorocznymi kolonistami, którzy miło wspominają pobyt w Przysieku. Również tegoroczni pozostaną długo w moim sercu”. Wypocząci koloniści, pełni wrażeń przystąpią do nauki w nowym roku szkolnym.

Anna Pławińska

Centra Caritas Diecezji Toruńskiej przeprowadziły podczas wakacji w sumie 6 turnusów kolonijnych dla dzieci z terenów dotkniętych powodzią. Wypoczynek został zorganizowany dzięki Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Do atrakcyjnego programu oraz efektywnego przeprowadzenia zajęć przyczynili się: Stowarzyszenie „Tilia”, Toruńskie Wodociągi, toruński oddział PTTK, Toruńska Grupa Ratownictwa Medycznego PCK, Proboszcz katedry Świętych Janów, Wójt Gminy Żławieś Wielka, KM Policji w Toruniu, Straż Miejska w Toruniu, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Toruniu, Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia w Toruniu, JuraPark w Solcu Kujawskim, CPP Toruń-Pacific, PKO BP, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Rolfroz” Sp. z o.o.



Mój popowstańczy czas

Andrzej Strawiński – urodzony w Skierniewicach 24 lutego 1924 r. – opowiada, jak w czasie II wojny światowej, mając 20 lat, został jeńcem w stalagu

Wstąpiłem do Armii Krajowej na przełomie 1942/43. Sierpień 1944 r. to dla mnie czas walk w powstaniu warszawskim. Na początku, nie mogąc dotrzeć do mojego oddziału, przyłączyłem się do oddziału KEDYW-u (ODB-3) działającego na terenie Śródmieścia-Północ. Z naszego oddziału żyją: Danuta Kuczyk, Hanka Kowalska, Stefania Frank i Wacław Kruszewski. Czasami przy okazji rocznic jeszcze się spotykamy. Utrzymujemy też kontakt telefoniczny. W naszym oddziale nie było kapelana. Kapłani byli natomiast w większych zgrupowaniach oddziałów powstańczych. Co pewien czas zdarzały się śluby, a pogrzeby były na porządku dziennym.

Podczas walk byłem dwukrotnie ranny. Po kapitulacji powstania zostałem wywieziony do obozu. Z prowizorycznego szpitalika, w którym leżałem, zostałem wywieziony niemiecką sanitarką na dworzec Warszawa Zachodnia i dalej pociągiem do obozu. Początkowo Niemcy traktowali powstańców jako bandytów i rozstrzeliwali ich po złapaniu. Jednak w efekcie układów międzynarodowych pod koniec powstania, powstańców uznawano za jeńców wojennych i osadzano w oflagach i stalagach. Trafiłem do Stalagu XI A w Altengrabowie. Później przeniesiono mnie do podobozu w Grosslubars. (Pierwszym miejscem, jakie odwiedziłem po wojnie, było Grosslubars, baraki już się rozpadły. W Altengrabowie urzędowała jednostka radziecka). Jeńców podoficerów umieszczono w przedwojennych budynkach koszarowych. Stanowiliśmy zgrupowanie wielonarodowościowe – byli tam Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, Amerykanie i Polacy. Oficerowie radzieccy byli traktowani jak nasi podoficerowie ze względu na nie honorowanie przez Związek Radziecki konwencji genewskiej. Trzeba tu zauważyć, że pierwszymi jeńcami po 1939 r. byli Polacy i ich warunki życia były w tamtym czasie bardzo ciężkie. Niemcy w początkowym okresie starali się mieć jak najmniej problemów z podoficerami Polakami jeńcami, dążyli, aby ci rezygnowali ze statusu jeniecstwa i przenosili się do cywila, tym samym do pracy na terenie Nie-



Andrzej Strawiński na tle baraku w Stalagu XI A w Altengrabowie

mieć. Do czasu przybycia powstańców do obozu podoficerowie (przez nas nazywani – „starzy Polacy”) mogli za pozwoleniem wychodzić do pracy. Nie było to jednak obowiązkiem. Wielu z podoficerów znało się na pracach w rolnictwie, więc szli chętnie do bauerów. Praca była całodzienna, ale na noc musieli wracać do obozu. Jeńcom towarzyszył wachman. Gdy nas przywieziono po powstaniu warszawskim, takich podoficerów Polaków, „starych Polaków”, było w naszym obozie ok. 20. Nas natomiast przywieziono chyba kilkuset, a może i ponad tysiąc. W oflagach życie kulturalne było bardziej rozwinięte niż u nas i na wyższym poziomie. Oficerowie mieli szansę uczyć się języków obcych, organizowali teatr, zajęcia gimnastyczne, jednak nie mieli prawa wychodzić poza obóz.

Gdy zaczęli napływać jeńcy innych narodowości po 1940 r., warunki bytowe poprawiły się, ponieważ jeńcami zainteresował się Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Zaczęły dochodzić paczki. Początkowo jedna paczka 5-kilogramowa tygodniowo była dla 4 jeńców, potem, gdy wzrosły trudności transportowe ze względu na działania wojenne, zmniejszono przydzielaną ilość. Walutą na terenie obozu były papierosy, które otrzymywaliśmy w paczkach. Jako niepalący mogłem za nie kupować chleb.

Mieliśmy drużynę piłkarską, co pewien czas organizowaliśmy koncerty, bo był fortepian. Belgowie urządzali koncerty muzyki lekkiej. Holendrzy z kolei urządzili turniej szermierki. Początkowo byłem przez 3 miesiące w lazarecie, a po wyjściu znalazłem się w głównym obozie stalagu. W lazarecie było 2 księży – protestant i katolik, Holendrzy. Odwiedzali kolejno wszystkie baraki. Ksiądz katolicki wspominał nadzwyczajne spotkanie. Znalazł Polaka, z którym rozmawiał po łacinie. Było to dla niego zadziwiające, bo owszem z księżmi rozmowa po łacinie była czymś naturalnym, ale żeby cywil mówił po łacinie, to było dla niego niespotykane. Ale tak kształcono w polskich szkołach przed wojną!

Pod koniec pobytu w obozie, 3 maja 1945 r., gdy już obydwa fronty wojska wschodni i zachodni zbliżały się do obozu, który znajdował się w pobliżu linii demarkacyjnej, odbyła się dla nas, Polaków, uroczysta Msza św. polowa z udziałem jeńców innych narodowości, tworzyliśmy tłum. Na podium – przez nas zrobionym – celebrował odprowadzał Mszę św. i nagle wjechały do obozu łaziki amerykańskie. Oni pierwsi do nas dotarli. Zaczęto wywozić autami z obozu jeńców amerykańskich, angielskich, francuskich i tych z Polaków, którym udało się zabrać z nimi. Następnego dnia wkroczyli Rosjanie i wstrzymano wyjazd Polaków na zachód. Po wyzwoleniu z obozu powróciłem do Polski i zamieszkałem w Łodzi. Tam skończyłem studia politechniczne, rozpoczęte w 1942 r. w Warszawie w Technische Höhere Fachschule. Do Łodzi przeniosła się też część kadry profesorskiej z Warszawy, która przeżyła czas wojny.

Wysłuchała i oprac. Helena Maniakowska

głos z Torunia

niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański (redaktor odpowiedzialny)

współpraca: Joanna Kruczyńska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. (56) 622-35-30 w. 39

fax (56) 621-09-02, e-mail: torun@niedziela.pl

Dyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 9-13

Redakcja częstochowska: Beata Pieczykura

tel. (34) 369-43-38